№. 84. w Czwartek dnia 11. Kwietnia 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 6. Kwietnia. — Dzień dzisiajszy, o którym powiedział minister Manteuffel przy wniosku swoim o przyzwolenie 18 milionów talarów na budżet wojenny, iż jest przeznaczony przez stronnictwo ludowe na rewolucyą, szczęśliwie i spokojnie przepędzili Berliniacy. Podobnie i Wrocławianie i Magdeburgczykowie spali smacznie w tym dniu, chociaż ich ostrzegł minister o zagrażającéj burzy.

Królewiec, dn. 3. Kwietnia. — Nowa gazeta królewiecka pisze: dowiadujemy się od osób, które nielubią wieści płonnych rozsiewać, że nadszedł tu królewski rozkaz gabinetowy, z którego pokazuje się, iż w całem państwie zostanie teraz obrona krajowa pierwszego powołania, tak piechota jako też jazda, pod chorągwie wezwaną.

Moguncya, dn. 3. Kwietnia. — Dzisiaj wyjechała małżonka Röslera z Oels, rodem z Moguncyi, udając się z swém dzieckiem za mężem do Ameryki.

Darmsztad, dn. 2. Kwietnia. — Od dzisiaj obiegają po mieście naszém pogłoski niepokojące. W wyższych sferach, — jak owe pogłoski mówią — powzięto zamiar odłączenia się od państwa związkowego, na którego czele stoją Prusy. Do przeprowadzenia tego posłużyć ma klauzula zamieszczona w traktacie naszym z Prusami, Saksonią i Hanowerem, według któréj Hessen Darmsztadowi służy prawo wystąpienia w przypadku, gdyby ostatnie dwa królestwa wystąpiły.

Na różnych punktach Niemiec, podobnie jak w Austryi, zaczyna się wzmagać ruch religijny. Dzieje się to skutkiem ukracania swobód politycznych. Wolność ściskana w życiu publicznem, chroni się w mniéj dostępną dla władz policyjnych dziedzinę sumienia. Prawo zgromadzenia się i asocyacyi ściśnione w gminach świeckich, szuka swéj rekompensacyi w gminach religijnych, które się szerzyć poczynają w Niemczech pod nazwą »gmin wolnych,« do żadnego istniejącego kościoła nienależących. Lecz i tu ściga je i prześladuje policya. Dwa przykłady takiego prześladowania zdarzyły się ostatniemi dniami w Saksonii, gdzie w jednem miejscu nie dozwolono na przyjazd kaznodziei, a w drugiem przybyłemu mówić policya nie dozwoliła dla tego, że jéj naprzód powiedzieć nie chciał, co będzie mówił.

Szlezwig i Holsztyn.

Gazeta National Zeitung zamieszcza z Holsztynu korrespondencyą z 5. Kwietnia, która się zastanawia nad położeniem księstw w chwili obecnéj a w tym samym dniu przed dwoma laty, przypomina o liście króla pruskiego do księcia Augustenburg, przyrzekającym wszelką pomoc, o pochodzie, jakby w tryumfie wojsk pruskich, o wkroczeniu do twierdzy Rendsburga i t. p., a potém tak daléj mówi: »dzisiaj siedzą reprezentanci kraju w Kiel i niewiedzą, co począć. Od dwóch tygodni odbywają posiedzenia tajne, z których nic nieprzedrze się do publiczności. Porównywając twarze wychodzących z posiedzeń z tém co się przekradło w gazety o tajnym kierunku polityki gabinetowéj, niemożna przed sobą ukrywać, że sprawa nasza bardzo źle stoi. Ale któż się mógł w tém łudzić? Czyż mogły pół środkowość, słabość, ślepa ufność w dyplomacyą, ta dziecięca albo raczéj nazywając ją prawdziwem mianem dziecinna ufność, jaką wszystkie w kraju naszym po sobie następujące rządy w gabinecie pruskim pokładały, do wypadku innego doprowadzić? Tak jak członkowie zgromadzenia w Gotha dopomogli bundestagowi utorować drogę przez Erfurt do Frankfurtu, tak podobnie mężowie tejże saméj barwy i tegoż samego charakteru, jeżeli brak wszelkiéj konsekwencyi i wszelkiéj siły działania tak się nazwać godzi, którzy w kraju naszym do naczelnictwa doszli, dopomogli do utorowania odwrotu do powszechnego państwa duńskiego. Nic innego albowiem niechce teraz dyplomacya, albo raczéj Rossya, jak zupełnego przywrócenia stanu przed r. 1848., związku świętego panujących książąt z 1815.

Wątpić nienależy, że przed czasem niedawnym rząd pruski miał jeszcze zamiar, inne cokolwiek rozsądniejsze sprowadzić załatwienie, aby przynajmniéj cień honoru uratować. Namiestnictwo miało kazać wojsko szlezwicko-holsztyńskie przeprowadzić przez Eiderę, aby podział Szlezwigu w życie wprowadzić. Lecz byłoby to przecież uczynieniem ludowi jakichkolwiek koncessyi, zwichnieniem podstawy układów z roku 1815.; nota rossyjska nadeszła, jenerał Rauch został wysłany, a minister Schleinitz uczucia bolesnego pokryć niemoże, jakie u niego wywołuje doniesione przez jenerała Rauch oświadczenie namiestnictwa względem porozumienia z Prusami względem postępowania w Szlezwigu. Zachodziło bowiem tylko nieporozumienie, że namiestnictwo w kraju niemieckim nierozumie po niemiecku. Dzienniki duńskie wszelkiéj barwy szydzą z Prus, i są pewne zwycięstwa swego; ale nierozsądne niewiedzą, że nie one zwycięztwo odniosły, lecz reakcya. Wolność ich zaledwie uzyskana także niejest pewną, reakcya i w Danii głowę podnosząca zetrze ją niezadługo; księstwa nieprzyjdą pod panowanie Danii, ale pospołem z Danią, podobnie jak Austrya, podobnie jak Prusy i całe Niemcy podlegać będą wyższéj woli rozkazującéj, tj. — rossyjskiéj. — Wydział 15. zgromadzenia narodowego chciał się chwycić środków energiczniejszych, ale większość zgromadzenia i namiestnictwo do myśli takiéj wznieść się niezdoła. Posiedzenia tajne w nieskończoność odbywać się będą, a w końcu — nic się niezrobi.

Francya.

Paryż, dn. 5. Kwietnia. — Minister wojny i inni dygnitarze elizejscy utrzymują, że dzienniki przesadzają zniewagę, jakiéj miał doznać prezydent rzeczypospolitéj w przejazdzie swéj z Vincennes do Paryża. Mówią, że lud wołał tylko: niech żyje rzeczpospolita demokratyczna i socyalna, precz z arystokratami. Konserwatywna la Patrie twierdzi, że dzienniki podające massy ludu na jarmarku piernikowym na 100,000 zbyt przesadzają, gdyż tam niewięcéj go było, jak 20,000. Nie zatrzymano pojazdu prezydenta, ale kolaskę pewnego Anglika, który z ciekawości jeździł za prezydentem. A więc nie prezydent ale Anglik doznał zniewagi, bo lud mocno go przetrzepał. Jedném słowem trudno się teraz dowiedzieć, co się stało, ale że o tém wypadku wiedziano po miastach znaczniejszych europejskich, pokazuje się z wieści, które krążyły przed niedawnym czasem pomiędzy spekulantami giełdowemi, że małe było zaburzenie w Paryżu, i że prezydent zemknął do Anglii. Wieści przeto wówczas miały pewną podstawę.

Jenerał Changarnier często odwiedza teraz salony księżny Liewen i tam zaprzyjaźnił się z Guizotem, który z niego chciałby utworzyć Monka.

We wtorek, to jest w 3cie święto, tłum ludu zebrał się przy końcu ulicy Lafitte w pobliżu kościoła Matki Boskiéj Loretańskiéj. Dowiedziano się, że pan Branicki wyprawiał święconkę i rozdawał między lud. Był także na święceniu pan Faucher, ten sam, który go za swego ministerstwa wypędzał z Francyi.

Dziś rano tak straszliwy orkan wiał w Paryżu, jak niepamiętają dawno. Domy poobrywane, drzewa powywracane. Ogród mianowicie w Tuleryach wiele ucierpiał.

Krąży pogłoska, że prezydentowi rzeczypospolitéj marzy się ciągle o utworzeniu oddzielnego ministerstwa policyi. Utrzymują, że jeżeli zgromadzenie narodowe skłoni się do téj myśli, natenczas teraźniejszy minister spraw wewnętrznych pan Baroche otrzyma to nowe ministerstwo, a pan L. Faucher wstąpi w jego miejsce. Zdaje się atoli, że i pan Rouher minister sprawiedliwości ma skłonności policyjne, bo jak wiadomo z ostatnich obrad zgromadzenia narodowego, kazał prokuratorom szpiegować nie tylko urzędników swego wydziału, ale wszystkich rzeczypospolitéj.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dnia 5. Kwietnia. Na początku odbyło się głosowanie na dwóch wiceprezydentów zgromadzenia. Żaden z kandydatów nieotrzymał absolutnéj większości głosów. Wybór więc poraz trzeci jutro się odbędzie. — Z porządku dziennego przypadają rosprawy nad prawem o deportacyi. Wiktor Hugo tak mówi przeciw tému prawu: był jeden dzień w rewolucyi lutowéj, któremu równego tru-

dno znaleść w dziejach. Był to dzień, w którym głos ludu przez usta rządu tymczasowego zniósł karę śmierci za zbrodnie polityczne. Zgromadzenie narodowe zamieściło to na czele konstytucyi i przez to utorowało drogę ku zniesieniu kary śmierci w ogólności. Zdobyczy téj cywilizacyi mamy się dziś wyrzec. Czy wiecie, jak ludu głębokie uczucie, które się nigdy niezawodzi, nazwało prawo deportacyi? Kara śmierci przywróconą została w rzeczach politycznych. Czyliż klimat na wyspach markizyjskich niezdrowy, wygnanie z rospaczą nie jest przywróceniem kary śmierci? Mówicie o potrzebie deportacyi ku obronie społeczeństwa naprzeciw niebezpiecznym pociskom. — I ja potępiam przemoc pod panowaniem ogólnego głosowania, którego jedynie pogwałcenie daje i uświęca prawo do powstania. Nie wszystko atoli, co dziś nazywamy zbrodnią, będzie tak nazywanem. Marszałek Nej, który w roku 1815. był zbrodniarzem, dziś jest bohaterem! (Poruszenie i protestacye na prawéj stronie.) Mówca przechodzi potém do opisu położenia więźniów na deportacyi: chcecie, czego dotąd nigdy nieuczyniono, dodać do wygnania uwięzienie; chcecie z pokuty uczynić mękę, ze sprawiedliwości popełnić morderstwo. Wy ludzie religijni, którzy tu zasiadacie, wnidźcie na mównicę i powiedzcie swoim kolegom, że nie okrucieństwo, ale łagodność, nie przymus, ale miłość braterska lud prowadzi do dobrego. Przytaczają na usprawiedliwienie tego środka powody stanu. Czyliż nie były gilotyna Marata, szubienica Hajnaua wystawione z wyższych względów stanu? Podobnie jak gilotyny i szubienicy, tak i waszego prawa o deportacyi nie chcę. Nie waham się w wyborze pomiędzy dziewiczem uczuciem, a splugawionemi powodami stanu. A wiecie wy, dla kogo właściwie robicie te prawa? (Głos z prawéj strony: chcesz zyski wyprowadzać z napędzania strachu!) Chcę wam tylko przypomnieć zmiany losu w rewolucyach, które się odbyły w przeciągu lat 60 ostatnich. Gdyby wypadki inne zaszły, czyliżby naonczas Karol X. nie skazał Thiersa, a Ludwik Filip Odilon Barrota na deportacyą? (Odilon Barrot protestuje z miejsca: dumnym z tego jestem, że przeciw żadnemu rządowi nierobiłem spisków. Broniłem konstytucyi aż do ostatniéj chwili.) Zaklinam was, niepozwólcie wygrzebywać przepaści nędzy dla naszych przeciwników, abyśmy sami przypadkiem w nią nie wpadli. Głosuję przeciw prawu! — Po téj mowie nastąpiła dłuższa przerwa, większość widocznie nią jest oburzona. Minister sprawiedliwości Rouher uważa prawo to za konieczne, aby bronić społeczności i cywilizacyi. Zaręcza, że pytał się swojego sumienia, czyli rząd z prawem o deportacyi chce ponowić okropności nocy Bartłomieja i terroryzmu z roku 1793., i znalazł w niém odpowiedź, że tak nie jest, zaczem także przemawia imie pierwszego autora tego prawa, Odilon Barrota. Minister nagania Wiktorowi Hugo, że w celu zwalczania prawa odwołał się do nieszlachetnego uczucia, do strachu i daje do zrozumienia, że stronnictwo przeciwne w razie zwycięztwa, nieograniczy się na deportacyi. Opisuje tych, przeciw którym prawo to jest wymierzone, jako ludzi, którzy nieszanowali prawa, mordowali jenerałów, dziesiątkowali żołnierzy i roznieśli żałobę pomiędzy rodziny. Dowodzi, że więzienie na stałym lądzie niewystarcza, ponieważ z tego sobie żartują ludzie, którzy nieczują najmniejszego żalu, a są pochopni do nowych rewolucyi. (Głosy z lewéj strony: A Strazburg? A Boulogne?) Rouher: Ludwik Napoleon był także wyrokiem ukarany i okazał żal z powodu swego przedsiewzięcia. Emanuel Arago czyta jako krytykę prawa o deportacyi, mowę Odilon Barrota, którą miał w roku 1835. i sam zwalcza to prawo. Admirał Dupetit Thouars broni rządu i powiada, że powietrze na wyspach markezyjskich jest bardzo zdrowe, a upały nietak dokuczające z powodu wiatrów Pasatowych. Rosprawy zakończono głosowaniem, czyli prawo to ma być przypuszczonem do drugiego odczytania. Odczytanie powtórne przyjęto głosami 431 przeciw 217.

Szwajcarya.

Bern, dn. 2. Kwietnia. — W sprawie klubów niemieckich robotników postanowiła rada federacyjna: 1) członków należących do klubów niemieckich robotników w Genewie, Lausannie, Vercy, La Chaux de Fonds, Locle, Fleuvier, Porentruy, St. Innier, Berthoud, Frejburgu, Bernie, Thun, Bazylei, Zürichu, Winterthur i Szaffhausen wydalić całkiem z Szwajcaryi; 2) kluby robotników w Aarau, Lucernie, Glarus, Chur i Herisau należy tymczasowo oddać pod dozór policyi; 3) wydziałowi policyi i sprawiedliwości poleca się wykonanie rozporządzenia tego, obowiązkiem jego zatém będzie porozumieć się w tym względzie z władzami kantonalnemi; 4) zakaz wydawania paszportów członkom klubów wzmiankowanych ustaje zatém dla kantonów Aargau, Lucern, Glarus, Graubundten i Appenzell. Dla kantonów Bernu, Zürichu, Szaffhausen, Frejburga, Bazylei, Wadt, Nefszatelu i Genewy mają być paszporty jedynie w myśli wykonania uchwały obecnéj wygotowane; 5) postanowienie to należy przesłać do wszystkich rządów kantonalnych. — Los takowy spotkał około 500 robotników niemieckich. Dzienniki niemieckie niektóre tylko doniosły bez żadnych uwag o owem rozporządzeniu, inne wcale zamilczały, ale żaden niewyjaśnił bliżéj powodów, jakie skłoniły radę federacyjną do takiéj surowości; czyby dla tego, że cel stowarzyszeń tych niebył czysto postępowym?

Włochy.

Liworno, dn. 29. Marca. — W téj chwili przywozi francuski okręt parowy przybywający z Neapolu i Civitavecchii wiadomość, że jego świątobliwość dnia 6. Kwietnia Portici opuści. Naprzód uda się papież do Caserty dla pożegnania się z królem neapolitańskim, a ztamtąd do Terraciny, ztąd zrobi wycieczkę do Frosinone, dla obejrzenia Monte Casino, poczém znów do Terraciny powróci, i pojedzie do Velletri. W miasteczkach tych dzień lub najwięcéj dwa dni zabawi. Jenerał francuski Baraguay d'Hilliers został wezwany, aby oznaczył miejsce, od którego papieżowi przydaną będzie straż złożona z żołnierzy francuskich. — Komenda wojskowa wydała tu wczoraj rozporządzenie, według którego procesye religijne będą wprawdzie cierpiane, jednakże muszą one z twarzą odsłoniętą być wykonywane. Równocześnie nakazano, aby kościoły o godzinie 7 wieczorem zamykano i dopiero nazajutrz zrana otworzono. Z Neapolu z dnia 22. piszą, że przybycie floty angielskiéj wprawiło rząd w zadumienie z powodu owéj demonstracyi. Przypomniano sobie teraz o nocie owéj ministra Fortunato względem spraw sycylijskich, w któréj politykę lorda Palmerstona dosyć surowo karcono, i budzi się obawa, że flota owa może teraz zażądać zadosyć uczynienia. Jenerała Filangieri natychmiast telegrafem do Neapolu powołano, dla przybrania go do rady, i pod przewodnictwem króla odbyła się konferencya ministeryalna.

Rzym, dn. 22. Marca. — Według Osservatore Romano lis nawrócił się na drogę sprawiedliwości w skutek kazania wilka, powiada bowiem dziennik ten, że policya papieska na wyraźne żądanie rządu austryackiego zaprzestała wszelkich śledztw sądowych przeciw przywódzcom zamachu na herby cesarskie na hotelu poselstwa austryackiego. — Dziennik modeński podaje główne zarysy nowéj ugody z układu zawartego pomiędzy pełnomocnikiem papieskim a byłym rzymskim a na teraz papieskim bankiem. Najgłówniejszém jest, że rząd papieski z redukcyą na 35 procent przyjmuje za swój dług rządu republikańskiego 1,100,000 skudów, i bankowi 300,000 skudów według warunków pożyczki Rothszylda pożyczy w celu ułatwienia w wydaniu nowych akcyi. Bank ma kapitał swój przywieść do miliona skudów, w przypadku tém przywiléj banku przedłużonym będzie na lat 18 do 24 w przeciwnym zaś razie tylko na dalsze lat 12. Za to obowiązuje się bank, oprócz wspomnianych 300,000 skudów, oddać pod rozporządzenie rządu papieskiego każdego czasu drugie 300,000 skudów po $2\frac{1}{2}$ %, a oprócz tego mennicy papieskiéj rocznie za 400,000 skudów w sztabach złotych i srebrnych odstąpić.

Turcya.

Konstantynopol, d. 21. Marca. — Minister wojny rozkazał wypracować plan utworzenia piątych batalionów w pułkach, do których przeniosą ochotników chrześcijańskich. — Sprawy księstw naddunajskich i Grecyi były przedmiotem kilku narad dyplomatycznych. Zdziwiono się niepomału, gdy rossyjski poseł Titow oświadczył w kole dyplomatycznem, że Rossya niebędzie popierała Greków. Z tego wnoszę, że Rossya zamyśla skupić swoje siły wojenne w środkowéj Europie i unika zatargów z Anglią. Postępowanie Persianiego w Atenach zgadza się zupełnie z oświadczeniami Titowa.

W chwili, kiedy sprawy toczące się na wschodzie tak powszechną na siebie zwracają uwagę, czytelnik zapewne z zajęciem odczyta kilka ustępów z dzieła Mac Farlana, o którém poprzednio już donieśliśmy. Jak wiadomo, autor przed dwudziestoma laty był w Turcyi i szeroko podróż swoję opisał. Przedsiębiorąc po raz wtóry wycieczkę do krajów Padyszacha, wybierał się w drogę z nadzieją obaczenia ogromnych reform i podniesionéj cywilizacyi, stanu materyalnego, a w ogóle wszystkich wewnętrznych stosunków. Być może, że autor w rzeczonym opisie zanadto w smutnych maluje rzeczy kolorach; wszakże choćby i tak było, po tylokrotnych apologiach dzienników angielskich i francuzkich o ulepszonéj organizacyi wewnętrznéj w Turcyi, nie odrzeczy będzie, przypatrzyć się z drugiéj strony.

»Przybywszy do Pera, opowiada autor, zaznajomiłem się przy table d'hôte z jednym francuzkim pułkownikiem, który, jak mi powiedział, przyjechał w misyi politycznéj. Służył on pierwéj w Algierze, a przybywszy tutaj przez Trapezunt, płynął na parowcu w towarzystwie dwóch handlarzy niewolników, którzy wiedli z sobą 15 młodych Gruzyanek na targ. Europejczycy słyszeli nieraz, że sułtan nakazał zamknąć wszystkie targi niewolników, a przecież o ile wiem, handel białemi i czarnemi nigdy nie był tak znaczny jak dzisiaj. Mój sąsiad opowiadał mi, jak po ukończonéj audyencyi u wezyra Reszyd baszy, napadnięty został przez liczną służbę tegoż, która prosiła go o pieniądze. Reszyd basza dość długo bawił w Paryżu i Londynie, zna więc bardzo dobrze obyczaje w krajach cywilizowanych. Mogło mnie więc dziwić, jeźli tak mało zwracał uwagi, że u angielskiego lub francuzkiego posła, służba nie wybiegła nigdy na schody i natarczywie nie dopominа się grosza. Ja sam byłem kilka razy u wezyra i musiałem się poddać temu zwyczajowi służących, co chyba tém można wytłumaczyć, że minister utrzymuje 300 — 400 służących i nie jest w stanie należycie ich opłacić. Ali Efendi minister spraw zagranicznych żyje na téj samćj stopie, a właśnie z temi dwoma ministrami cudzoziemcy najwięcéj mają stosunków. Oba dzienniki zachodnie sławią jako wielkich reformatorów Islamu. Mimo zewnętrznéj ich ogłady, w domu żyją zupełnie po dawnemu, a ich żony tak samo są zamknięte jak inne kobiety, do tak przemożnych nienależące panów.

»Młody sułtan jest łagodny i dobrotliwy, ale wychowanie jego w ha-

.emie skrzywione, albo raczéj niedokładne. Większą część dnia przepędza u swoich kobiet i ulega ich zachceniom. W 16tym roku życia wstąpił na tron; dotąd nie mógł się otrząsnąć z tego wpływu haremu i właśnie najwyżsi ministrowie najwięcéj się tego lękają. Sułtan wprawdzie kilka razy robił małe wycieczki po kraju, ale że go tam wszędzie zwodzili, nie zna więc on ani potrzeb, ani swoich poddanych. Okolice, przez które przejeżdżał, kilkoma dniami wprzódy oczyszczano, aby wzrok panującego czegoś niemiłego nie napotkał.

»Zamiary jego, o ile zdolności mu pozwalają, są bardzo chwalebne, a nawet szlachetne; ale oprócz kilku znakomitszych ministrów, brakuje mu zupełnie na oświeconych urzędnikach, którzyby jego plany umieli przeprowadzić w życie. Po dawnemu urzędnicy są przekupni i chciwi, a skoro tylko wyrwą się ze środka władzy i umkną z pod obserwacyjnego wzroku zagranicznych posłów, chwilową ludzkość wynagradzają sobie okrucieństwem i łupieztwem. Nie przeczę, że zdarzają się liczne wyjątki, ale jakże rzadko znaleźć można dobrego baszę, długo na tém samém miejscu zostającego. Wprawdzie wydano nowe rozporządzenie zaręczające pod pewnym względem równe uprawnienie Mahometanów, Chrześcian i Żydów; ale pominąwszy już to, że dopóki baszowie rządzić się będą według praw tureckich, na 10 razy, 9 rozporządzenia tego wykonać nie można; istnieje ono najwięcéj w pobliżu stolicy. O kilka mil daléj nikt się już nie troszczy o to prawo; podobnie się wydarza z większą częścią reform, które narzucono ludowi bez żadnego względu na religijne i narodowe uczucia. Jeżeli rozważymy prawdziwy stan rzeczy, nie będzie można dość się wydziwić téj przesadzie, z jaką Anglicy i Francuzi opisują po dziennikach Turcyą. Kiedym wyjechał z Anglii, myślałem, że tu napotkam proste ulice; ale dziś, kiedym przejechał całą niemal Turcyą, jestem zupełnie rozczarowany, bo ani na skończonéj ani zaczętéj nawet ulicy nigdzie nie spotkałem. Dzisiaj Turcy w Konstantynopolu wyglądają tak samo po turecku jak przed 20 laty, chociaż wyznać muszę, że dużo zgrzecznieli. Ich zewnętrzne obejście nie jest tak imponujące, ale też za to nie tak malownicze. Zmuszono ich do zmiany ubioru, i odjęto im właśnie jedyny urok; dziś możnaby już poczytać ich za Franków ubranych w suknie przez złego krawca skrojone, gdyby czerwone feze nie zdradzały różnic wiary. Surdut błękitny zapięty aż pod szyję i brudne opięte pantalony, to jest najświeższa toaleta Turków. Zmarły sułtan zaprzysiągł nienawiść wszelkim jasnym materyom i szerokim ubiorom; chociaż wówczas miał do czynienia z zastarzałym przesądem, bo u Turków chcąc kogo nazwać pogardliwie, dość było powiedzieć, że nosi krótkie i obcisłe pantalony. Dziś przeciwnie wszyscy noszą opięcie; tylko ulemowie, derwisze i mieszkańcy gór ubierają się po dawnemu. Nieraz z trudnością przychodziło mi odróżnić Turka i Rajaha, kiedy przed 20 laty na chwilę wątpić nie mogłem. Nie wspominając już nic o dawniejszéj tak świetnéj różnicy ubioru, odznaczali się dawniéj Turcy poważnym chodem śmiałym, aż do bezczelności posuniętém spojrzeniem i dumném obejściem. Przeciwnie zaś Rajahy. Dzisiaj pozbyli się dawnéj pychy, są spokójni i bardzo skromni.

W tém samém miejscu, gdzie przed 20 laty lud publiczną mi nie raz wyrządził obelgę, gdzie bez towarzystwa dwóch uzbrojonych Turków nie byłem bezpieczny złego obejścia, dziś wraz z swoim synem spokojnie przechadzałem się. W Bazarach napotykałem damy często po francuzku ubrane, które bez kwefów i bez orszaku kupowały po sklepach i przez most Galaty niezaczepiane od nikogo do domu wracały. Dawniéj podróż do Stambułu dla europejskiéj damy, była prawdziwém niebezpieczeństwem. Trzeba się było śmiesznie przebierać i Bóg wie jakie czynić przygotowania, dzisiaj kobiety w pobliżu, obu przedmieść Galaty i Pera chodzą spokojnie jakby w mieście ucywilizowaném. Wszakże dodać należy, że im bardziéj ktoś się oddala od tych przedmieść, tém więcéj naraża się na różnego rodzaju obelgi, od których tylko bojaźń wstrzymuje niejednego fanatyka. Spostrzegłem, że podczas wielkich świąt Ramazanu daleko mniéj zdarzało się występków niżeli dawniéj, a to z powodu, jak mi jeden oświecony Turek opowiadał, że bardzo wielu po kryjomu uwolniło się już od ścisłego zachowania Ramazanu. Podczas tych świąt, tureckie damy występowały jawnie dla okazania wdzięków swoich w najkorzystniejszém świetle. Jedyny szeroki plac w Konstantynopolu leżący w pobliżu pałacu seraskiera baszy zamieniono na angielski Hydepark, po którym żony seraskiera i innych dygnitarzy państwa w najrozmaitszych powozach jeździły. Widziano nie raz eleganckie otwarte powozy z fabryk wiedeńskich. Znakomita dama turecka nigdy sama nie wyjeżdża, ale zawsze w towarzystwie dzieci i kilku przyjaciołek: a jeżli się zważy na zwykłą otyłość dam tureckich, to niemożna dość liczyć się nad losem koni ciągnących takie ciężary. W domach gdzie już mieszkańcy więcéj żyją jako Franki, woźnica siedzi na koźle, inaczéj musiał iść obok powozu i w obu rękach trzymać cugle. Dla większéj ostrożności po obu stronach powozu szła służba dla przyniesienia pomocy w razie możliwego a nie zbyt rzadkiego wywrotu. Znakomita dama miewała zwykle obok siebie negra, który przechodzących chrześcian dla zabawy pani szpicrutą okładał. W ubiorze ich była dziwna mięszanina bezwstydu i udanéj skromności, gdyż kwefiąc twarz odkrywały ramiona i piersi, a jeszcze dla zwrócenia uwagi przechodniów na piersiach kładły drogie połyskujące kamienie. Ubożsi Turcy z azyatyckich prowincyi wyrzekali głośno na to zepsucie obyczai braci swoich, których kobiety przeszły w zepsuciu żony Giaurów. Autor opisuje pobyt w Brussie, gdzie go kilku znajomych zachęciło do odwiedzenia baszy. »Nie byłem bardzo ciekawy, opowiada p. Mac Farlane, poznać tego dawnego ulubieńca sułtana Machmuda, ale że mi doktor francuzki powiedział, że basza uwiadomiony o mojéj obecności, zdziwił się tym dowodem nieuszanowania z méj strony; zapytałem więc jego excelencyi, kiedy mnie zechce przyjąć. Na audyencyą wyznaczył basza następny wieczór, jakoż za godzinę stawiłem się z moim przyjacielem. Fizjonomia baszy nie jest wcale ponętna, aczkolwiek dzisiejszą rangę winien tylko swojéj piękności: — jakiś człowiek tłusty, krótki, z nosowym głosem i dziwnie bezmyślną twarzą. Przyjął mnie jednakże po swojemu bardzo grzecznie; a że mu właśnie tłumacz powiedział, że napisałem dzieło o Turcyi i znam się ze wszystkimi ministrami w Konstantynopolu, uprzejmość więc jego excelencyi nie miała już granic.

Salon jego miał pozór, więzienia oświecony dwoma cynowemi lampkami; za to tytoń był przedziwny a kawa jeszcze lepsza, bo jego excellencya od stołu dopiero co wstać raczyła, dla tego wszystkie środki przysposabiające trawienie były mu nader pożądane. Powiedziałem mu kilka komplementów o pięknym nader stanie jego kraju, co mu widać pochlebiło, bo zaraz zaczął opisywać jakie to zle były dawniéj drogi. Mówił zaś, że kraj nie może być tak urządzony, jakby on sobie życzył, bo rzadko wydala się z miasta, ale zresztą pocieszał się tą myślą, że jeźli na uboczu znajdzie się jaka nieprzebyta droga, to lud doń już przywykł, a zresztą niema pieniędzy na wybudowanie lepszéj. W ciągu téj całéj rozmowy basza pokazał grubą nieświadomość rzeczy, i dopiero, kiedyśmy zaczęli mówić o handlu jedwabiów, oczy jego zabłysnęły, wystąpił jako prawdziwy znawca. Dowiedziałem się późniéj zkądinąd, że basza pod fałszywą firmą prowadził ogromny handel jedwabiem i że bardzo korzystnie na nim wychodził. Uwagi moje o konieczności lepszych dróg, wydawały się jego excellencyi bardzo nudne, on niewidział potrzeby podróżowania. A że nie znalazłem w nim żadnych wiadomości niezbędnych dla rządcy, pożegnałem go, bardzo niezadowolony. A przecież człowiek ten był prawą ręką owego reformatora sułtana Machmuda, a nawet kanclerzem i seraskierem w swoim czasie. Możeszże naród czuć się szczęśliwym pod takiemi rządcami? przez cały rok nie masz tam dnia uciechy oprócz trzech dni Bejramu. Zajmujący był widok jatek rzeźniczych podczas długiego postu; pięknie oczyszczone barany wisiały po wszystkich budach, bo najuboższy nawet Turek je przez ten czas samą tylko baraninę. Bogatsi rozdzielają zazwyczaj ubogim mięso. Ramazan właśnie się kończył, kiedym tam przebywał, a święto Bajramu zbliżało się. Basza na wyniosłym mule ze świetnym orszakiem jechał przez bazar, a lud kornie schylał turbany na widok wszechwładnego baszy. Dwa wystrzały z dział zapowiedziały początek uroczystości; ale nie trzeba było nawet strzałów pistoletowych, bo Turcy wiedzieli dobrze i czekali oddawna na święto. Nazajutrz wszelkie ulice przepełnione były w świętalne stroje przybranym ludem, wszyscy spotykając się na ulicy całowali się, życząc wszelkiéj pomyślności. Najuboższy nawet Turek musiał mieć nową suknią, a przynajmniéj cośkolwiek na sobie nowego. A nasz stary Hassan, który nie miał sobie za co kupić, kiedy od nas dostał kilka piastrów, uszczęśliwiony pobiegł do sklepu, kupił kilka łokci jaskrawéj materyi i w nowym turbanie z dumą przechadzał się. My europejczycy dziwimy się zazwyczaj, jak mało rozrywek potrzebują Turcy, a przecież widziałem ich podczas świąt Bajramu w siódmem niebie. Na czémże zasadzało się to ich szczęście? Pożerają ogromne kibaby, baraniny, pod cieniem drzew z zapalonemi fajki rozsiadają się wygodnie i na pół drzymiąc, na pół śmiejąc się, tańczącym małpom i niedźwiedziom przypatrują się.

Autor wychwala gościnność biskupa Kutuvah, o którym następną podaje rozmowę, dodając, że biskup godność swoją kupił za 70,000 piastrów.

»Komuś pan zapłacił tak wielką summę?

»Połowa dostała się patryarsze konstantynopolitańskiemu, a druga połowa wpłynęła do worka ministra spraw w.«

»Czy inne biskupstwa są też na sprzedaż?

»Bez pieniędzy niczego to nie dostanie; a o ile wiem, kto najwięcéj daje, ten dostaje biskupstwo, nie zważając na to, czyli ma ku temu naukę i usposobienie. Biedny ksiądz skarżył się, że się zawiódł na drogo kupionem biskupstwie, mówiąc że w Kutawach jest 300 a w Angorze 250 biednych familii greckich, których na niewiele już stać po zapłaceniu rozlicznych podatków rządowych. Zapewniał, że ani razu nie miał 25% od swego kapitału, bo jedną część dochodów musi dać patryarsze konstantynopolitańskiemu a drugą rozdać między ubogich Greków. Nieszczęśliwy biskup ubolewał nad swoim stanem zdrowia i nad nieznośnie zimnym klimatem w Kutawah, chociaż poprzedniego wieczora słyszałem dziwnie donośny jego głos, a w kolosalnéj figurze nie widać było śladu chorobliwości.

Szczupłe kolumny dziennika niedozwalają nam podać opinii autora o wojsku tureckiém. »Turek w ogólności jest charakteru spokojnego, wojskowa więc służba niepodoba mu się wcale, a chociaż nawet wyćwiczy się na dobrego żołnierza, brak mu dobrego humoru, który tak wiele znaczy w wojsku.«

Grecya.

Triest, dn. 2. Kwietnia. — Dzisiaj znów zawinął tu statek parowy przybywając wprost z Grecyi. Z Patras z 27. z. m. dowiadujemy się, że stan kupiecki niezmiernie tam zakłopotany, gdyż powszechnie obawiają się zaprowadzenia na nowo blokady. Okręty wojenne angielskie stojące przed każdym portem greckim, czekają tylko, jak się zdaje, na rozkaz takowy.

Czytamy w Débatach: »Kwestye sporne są już na drodze negocyacyi. Nie podobna nam wszystkich szczegółowo rozbierać ale jedna jest tak osobliwsza, że niemożemy się wstrzymać od kilku uwag. Chodzi o reklamacyą izraelity Pacifico; pretensye tego człowieka wyjaśniły się po złożeniu papierów w parlamencie, a gdyby wszystkie były téj wagi, pokryłyby śmiesznością rząd angielski. W Anglii zachowano do dziś dnia nierozsądny obyczaj palenia co rok człowieka słomianego, wyobrażającego katolika, na pamiątkę odkrycia podłożonych prochów i owego sławnego spisku; — w Grecyi tenże sam obyczaj zachowuje się do dziś dnia względem izraelitów. Zdarzyło się więc, że w Kwietniu 1847. r. mieszkańcy Aten zanadto rozochoceni, wyważyli bramę domu pana Pacifico i dom złupili. Ma się rozumieć, że postępku tego nie usprawiedliwiamy, ale jeżli kto na tém stracił, to pewno nie pan Pacifico. Czytając jego rachunek przekonać się można, naczem zależy sztuka korzystania z strat. Ogół pretensyi pana Pacifico wynosi 31,534 ft. szt. 1 szyling i 1 denar, to jest przeszło 750,000 frank. Rachunek ten obejmuje 6 stronnic in folio, wyliczono tam wszystkie ruchomości pana Pacifico, począwszy od łóżka małżeńskiego rachowanego na 150 ft. szt. czyli 4250 aż do flaszy do ogrzewania łóżka kosztującéj 120 drachmów (drachma znaczy blisko franka), życie musi być drogie w tych krajach; w licznym spisie ruchomości widziemy dwie lampy miedziane za 168 dr., samowar za 160 dr, cztery herbatniczki 384 dr., trzy piecyki do smażenia 72 drach., trzy tuziny nożów i widelców oprawnych w kość słoniową 156 drachm., młynek do kawy 30 dr. i nakoniec ta przewyborna flasza do ogrzewania łóżka 120 dr. Biblioteka nie była tak dobrze urządzona, liczyła tylko 15 książek, ale musiały być bogato oprawne, kiedy podane są na 230 dr. Wszystkie ruchomości razem wynoszą 50,000 fr. a zapasy żywności 2500 fr.; skądże więc reszta pretensyi? tu się rozwija cała płodność tego nieoszacowanego pana Pacifico. Żąda on 26,618 fr. st. 16 szyl. 8 dr. (przeszło 660,000 fr. za rząd portugalski, a jako tego przyczyna obaczymy zaraz. Nie wiadomo już od wielu lat Portugalia winna była panu Pacifico; dług ten datuje jeszcze od czasów don Miguela, ale rząd nigdy niechciał go uznać. Od tego czasu pan Pacifico osiedlił się w Atenach razem z swym młynkiem do kawy i flaszą do ogrzewania łóżka, a w archiwum rodzinnem chował starannie papiery udowodniające jego należytość od rządu portugalskiego. Te to właśnie szacowne dokumenta, jak się pokazuje, Ateńczycy poszarpali. Pan Pacifico stracił dokumenta, ale nie stracił głowy. Portugalia niechciała mu zapłacić, Grecya za nią zapłaci, dla czego, bo lord Palmerston jest w złym humorze.«

Dyrekcya główna Ligi polskiéj do wszystkich członków bractwa narodowego.

Ogłoszoną została nareszcie w zbiorze praw dnia 20. Marca r. b. nowa ustawa o stowarzyszeniach, która dalszy żywot Ligi polskiéj w dotychczasowym téjże organizmie niepodobnym czyniąc, przymusza bractwo narodowe do nadania sobie odmiennéj, a z prawem zgodnéj organizacyi.

Już w przewidywaniu bliskiego ogłoszenia téj ustawy, zapadły na ostatniém walném zebraniu delegowanych Ligi polskiéj w Poznaniu dwie uchwały, z których pierwsza, wyłączając sprawy wyborcze od atrybucyi i czynności Ligi, powierzyła takowe odrębnemu komitetowi centralnemu, który też bezzwłocznie jął się do dzieła około rozpisanych właśnie wyborów na sejm berliński, a wezwawszy powiaty do ustanowienia komitetów filialnych, odtąd za ich pośrednictwem na cały przeciąg 3letniéj legislatury wszelkiemi czynnościami elektoralaemi zajmować się ma; — druga zaś uchwała opatrzyła nowo obraną dyrekcyą główną Ligi polskiéj w potrzebne upoważnienie, ażeby, mając wzgląd na oczekiwane prawo o stowarzyszeniach, przedsięwzięła stosowne i stanowcze kroki ku reorganizacyi Ligi wedle warunków i wymagań tegoż prawa.

Czyniąc zadosyć tym postanowieniom dyrekcya główna, oddzieliwszy zupełnie od rządu swego sprawy wyborcze, aczkolwiek większość jéj członków do składu komitetu centralnego powołaną także została, przez co wobec nastających już wyborów, nawał pracy okazał się dość znaczny, — zajęła się tém gorliwiéj przyszłością saméj Ligi, im bliższą była prawomocność ustawy, w obec któréj Liga na dotychczasowych zasadach ostać się już nie może.

Zbyteczném zdaje się nadmieniać, iż na chwilę nie przyszło na myśl dyrekcyi zadanie sobie względem Ligi pytania: »być albo nie być?« — Po dwuletniém jéj blisko żywocie którego ślady i skutki z czasem wydatniejszemi jeszcze niż dzisiaj się okażą, po dowodném zamiłowaniu jéj przez wszystkie warstwy i żywioły narodu, — po jednogłośném nareszcie przez ostatnie walne zebranie przyjęciu zdania, iż Liga stała się własnością narodową, któréj ani zrzekać się ani opuszczać już niewolno, samo postawienie tego pytania byłoby narodowém świętokradztwem. Nie szło więc o to czy być, ale jak być, aby nowemu prawu zadość uczynić.

Zważywszy przedewszystkiem, iż prawo to wyraźnie odróżnia stowarzyszenia właściwie polityczne od tych, które publicznemi zajmują się sprawami (§§. 2 i 8), i że dla tamtych tylko organizacya centralna jako też komunikowanie się wzajemne pojedynczych organów stowarzyszenia wzbronioném pozostaje, przedsięwzięła naprzód dyrekcya główna spróbować ażali przez wyłączenie z działań Ligi tego wszystkiego, co ściśle do zakresu polityki należy, zdołałaby uratować jéj dotychczasowy organizm, i takowy na wszelkie inne publiczne sprawy, same przez się zaiste dla narodowości naszéj arcyważne, jedynie rozciągnąć.

Ułożyła przeto w tym celu na zasadzie dotychczasowéj ustawy organicznéj, o ile możności do niéj zbliżoną nową ustawę, aby takową po ogłoszeniu nowego prawa w miejsce dzisiejszéj, odtąd niewykonalnéj, w moc upoważnienia walnego zebrania jako obowiązującą ogłosić, i niezwłocznie władzom rządowym udzielić.

Gdy przecież przekonała się po otwartém w tém względzie z władzami porozumieniu się, o niepraktyczności téj drogi, a przynajmniéj o jéj wielkich trudnościach, tudzież o grożącém zawsze niebezpieczeństwie, aby wszelkie niepolityczne około dobra narodowości naszéj przedsięwzięte zachody, przecież na polityczne nie poczytano i pod zakaz nowego prawa nie podciągnięto, uznała dyrekcya, iż daleko jest stósowniéj, a z duchem Ligi, na jawności i legalności opartéj, daleko zgodniéj, chwycić się stanowczo odwrotnéj drogi, t. j. poświęcić organizacyą hierarchiczną i komunikacyą Lig między sobą, a tém silniéj zająć się reorganizacyą tychże Lig w sobie, aby tym sposobem każda z osobna w mniejszym wprawdzie zakresie i z drobniejszemi środkami, ale za to tém silniéj przez samodzielność i obudzoną konkurencyą, zbawienne działania Ligi daléj przeprowadzać mogła.

Postanowienie to nie bez długiego namysłu i ciężkiego pasowania się z sobą w łonie dyrekcyi głównéj jednomyślnie zapadło. Oczywiście nie tyle jéj bolesném być musiało ustąpienie z tak zaszczytnego stanowiska, na które ją zaufanie walnych zebrań po dwakroć powołało, ile raczéj głębokie uczucie pieczołowitości o dalsze losy narodowego stowarzyszenia zostającego nadal bez jednorodnego przewodnictwa, a wystawionego przez to na wszystkie niebezpieczeństwa organicznemu przesileniu zwykle towarzyszące. Nie mogła dyrekcya główna bez najżywszéj troski pomyśleć, iż oto nadeszła stanowcza chwila, w któréj Liga polska albo znakomicie się pokrzepi, rozrośnie i wzmoże, jeżeli tylko każde jéj kółko zadanie swoje dokładnie pojmie i wykonać zechce, albo też owszem zniedołężnieje i smutnemu ulegnie zaćmieniu gdziekolwiek zabraknie na dobréj woli, na wzajemnéj miłości, na gorliwéj czynności i wytrwałości, na poświęceniu wszelkiego rodzaju, na rozsądku, na umiarkowaniu, na wzajemnem pobłażaniu słabostek a karceniu złowrogich zdrożności, słowem na tem wszystkiem co prawdziwą obywatelskość i odwagę cywilną stanowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika osobista.

Poznań, 9. Kwietnia (Dz. urzęd.) — Radzca Ziemiański powiatu Bukowskiego Szubert został w skutek najwyższego rozkazu emerytowanym. — Postanowiona rozkazem najw. z 5. Listopada r. z. dyrekcya Król. Wschodniéj kolei żelaznéj, zasiadająca na teraz w Bydgoszczy, została już urządzoną, a do niéj należy: Tajny radzca r. Wernich, który jéj zarazem przewodniczy, radzca reg. budowniczy Wiebe, assessor reg. Düring. Czwarte miejsce etatowe sprawuje na teraz komissoryjnie Eggert assessor Sądu głównego.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Sąd powiatowy w Środzie. — Wydział pierwszy, dla spraw cywilnych.

Dobra szlacheckie w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém i tymże departemencie w powiecie Średzkim położone Komorniki wraz z folwarkiem Bylino, oszacowane na 45,158 Tal. 3 sgr. 1 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 17. Czerwca 1850. przed południem o godzinie 10téj

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dnia 10. Kwietnia. 1850. r.					
	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	16	8	1	24	5
Żyta dt.	—	24	5	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	24	5
Owsa dt	—	16	8	—	18	11
Tatarki dt.	—	20	—	—	24	5
Grochu dt.	—	24	5	—	26	8
Ziemniaków dt.	—	15	7	—	17	—
Siana cetnar	—	25	—	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—